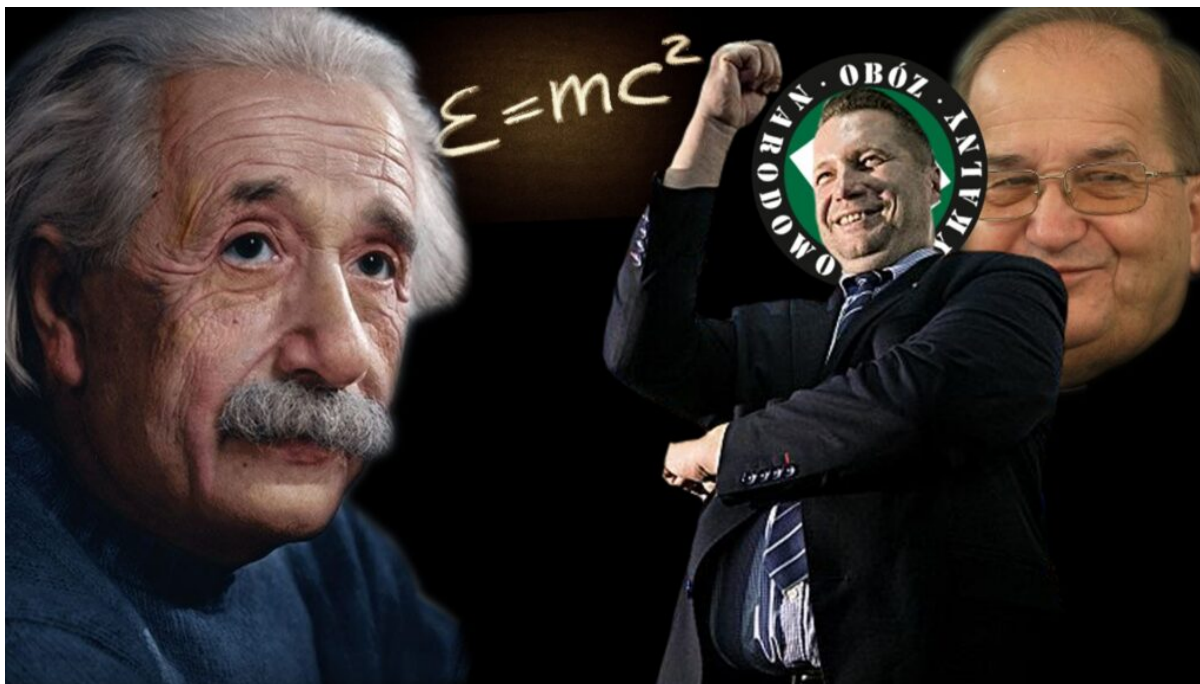


# Wycinanki 7



**WOJCIECH**

**WRZOSEK**

## *Wycinanki 7*

„Kiedy elektorat lub sędzia znajdują się pod wpływem retoryki demagoga, niewiele nam pomoże chłodny rozum i rzeczowa ocena faktów. My również użyjemy wówczas retoryki i odpłacimy pięknym za nadobne. **Retoryka jest bezcennym homeopatycznym narzędziem, gdyż pozwala na odparcie jej własnych ataków**”[1].

Enuncjacje dr. hab. Czarnka byłyby niegodne uwagi, gdyby nie fakt, że popiera je rząd, w którym jest ministrem. Są to dzisiaj niestety poglądy, zamiary i działania ministra edukacji i nauki, a nie tylko kolejna kompromitacja szeregowego pracownika uczelni.

Realizacja planów ministerstwa byłaby katastrofą dla naszych dzieci i wnuków, szkół i uczelni. Nie chce się wierzyć, aby w imię wolności przekonań można było lansować pozanaukowe imaginacje na uniwersytecie lub uznawać na powrót, że religia ma taką samą rację bytu na uczelni jak nauka. Jeszcze kilka lat temu za absurd uważaliśmy te przepowiednie, które już dzisiaj się ziściły. Indoktrynacja religijna i polityczna w szkole. Niemożliwe staje się rzeczywistością.

Próbowałem wskazać niektóre tylko bałamuctwa, jakie głosi minister Czarnek, propagując swe działania[2]. Musimy uświadamiać, komu się da, czym grozi wcielenie w życie jego planów. Apelowanie o prawdę o rodzinie było jeno forpocztą manipulacji politycznych.

Nigdy nie poświęciłbym swej uwagi – i wielu z nas uczyniłoby podobnie – temu, co głosi jakiś kolejny admirator idei ONR-u, fanatyk Kościoła w wydaniu ojca Rydzyka[3]. Tu jednak sytuacja jest inna. Grozi nam to, że Przemysław Czarnek zrealizuje plan, jaki mają jego mocodawcy. Jest nim taka przebudowa państwa i taka indoktrynacja społeczeństwa, aby zapewnić jak najdłużej władzę pałającym osobistą zemstą przywódcom i korzystającym z ich desperacji wszelkiej maści słuźalcom.

Nawoływania, pohukiwania, groźby i insynuacje to styl bycia ministra Czarnka[4]. To nikczemna retoryka w słuźbie obskuranckich poglądów. Kariera medialna ministra to niemal codzienne złowrogie dla nas wieści. Popiera go zdyscyplinowany milczący myślą, mową i uczynkiem elektorat i spoglądająca na szczyt piramidy władzy bezmyślna klientela reżimu[5].

Zamysły zmian i reform, głoszone w nikczemnej retoryce zwulgaryzowanych pryncypiów katechizmu i popierane przez zdemoralizowany instytucjonalny Kościół oraz jego sekty to sposób na utrzymanie władzy. Niedawna groźba porażki w wyborach prezydenckich uświadomiła niektórym z obozu rządzącego, że tylko zmowa z Kościołem pozwoli oddalić groźbę jej utraty.

Przemysław Czarnek, bojówkarz z temperamentu, fanatyk z niewiedzy, codziennie mobilizuje do boju z ostojami społeczeństwa demokratycznego. Ostatnio z samorządowym, obywatelskim i rodzicielskim wpływem na szkoły oraz ze środowiskiem akademickim, cywilizacyjnym konkurentem dla jego prostolinijnej cywilizacji ciemnej wiary. To żaden plan uzdrowienia sytuacji w szkołach, to próba spacyfikowania nauczycieli, którzy sprzeciwili się degradacji edukacji, pauperyzacji zawodu, lekceważenia potrzeb środowiska pracowników oświaty. W czasach strajków nauczycielskich poważnie zagrozili panowaniu rządzących. To młodzież szkolna i studencka napędziła władzy strachu w czasie tzw. strajku kobiet.

Groźby wobec środowiska nauczycielskiego, dławienie odruchów protestu i niezgody to zadanie dla mentalnego hunwejbina. Wraz z grupą klakierów i doradców sądzi on, jak widać, że gdy wprowadzi do szkół blok partyjnej indoktrynacji, to przysłuży się wodzowi i ojczyźnie. Gdy spacyfikuje postponowane przez lata wolnej Polski i szykanowane ostatnio środowisko nauczycieli i pracowników oświaty i wychowania, to zasłuży się partii i Kościołowi.

Obiecałem, że wytłumaczę się z użycia określenia „referencyjnie półprzezroczyste; jako charakteryzującego oficjalne i wiecowe enuncjacje ministra Przemysława Czarnka. Podtrzymuję. A także to, jak powstaje potężny blok narodowej indoktrynacji w szkole.

---

[1] W.V.O. Quine, *Różności. Słownik prawie filozoficzny*, tłum. C. Cieśliński, Warszawa 1995, s. 175. „[...] **Rhetoric is invaluable homeopathically in withstanding its own assaults**”, zob. tegoż, *Quiddities. An Intermittently Philosophical Dictionary*, Cambridge, Mass. 1987, s. 183 (wyróżnienie moje – W.W.). Wycinanki (5) i (6) to próby retoryki rozumu, ale...

[2] Bałamuctwem wolałbym jednak określać zwodzenie – nie całkiem serio, niegroźne – wprowadzanie w błąd. W odniesieniu do *misling* w oryginale u Quine'a (w polskiej wersji: bałamuctwa) mamy paletę znaczeń, od zwodzenia, uwodzenia (ang. *firtation*) przez „łagodną formę oszustwa” (*the restrained sort of deception*) po „nikczemną retorykę” (*nefarious rethoric*). Tegoż, *Różności...*, s. 22–23; 175–177; tegoż, *Quiddities...*, s. 134–136.. A może *the restrained sort of deception* to byłoby coś w rodzaju „ściemniać” (wtedy też *misling* byłoby niedaleko od *obscurity*). Gdy tłumacz opuszcza zawiły wstęp do hasła, musimy sprawdzać, co się dzieje.

Tak czy owak, eksklamacje ministra to raczej przykłady haniebnej retoryki (*nefarious rethoric*) niż tylko niegroźne bałamuctwa.

[3] Bardzo trudno jest dyskutować z kimś, kto pasuje do obrazka przypomnianego przez Alberta Morawię: „Nie można być równocześnie faszystą, człowiekiem inteligentnym i uczciwym. Bo jeśli ktoś jest faszystą, nie jest ani inteligentny, ani uczciwy; jeśli jest faszystą i człowiekiem uczciwym, nie jest inteligentny; a jeśli jest inteligentny i jest faszystą, nie jest uczciwy”. A. Moravia, A. Elkann, *Życie Alberta Moravii*, tłum. H. Kralowa, Warszawa 1996, s. 194. Wiadomo, że koledzy włoskiego pisarza, autorzy tego dowcipnego paszkwilu, byli kawiarnianymi antyfaszystami. Proszę pamiętać, że mówiąc „faszysta”, autor *Konformisty* i jego koledzy artyści mają na myśli włoski faszyzm. Wiemy, że to godny potępienia pomysł na świat, jednak nie to samo, co nazizm. Moim zdaniem Przemysław Czarnek jest bezmyślnym radykalnym patriotą, tj. nacjonalistą. Jawnie i w skrytości duszy. Bywa, że chełpliwie i ostentacyjnie dyskryminuje/eksklawizuje Innych, także dlatego że jest nieinteligentny i nieuczciwy. W skali międzynarodowej to byłby wstyd nie do pomyślenia. Opinia międzynarodowa ten nasz aktualny standard ma już rozpoznany. Pozostaje żenada. Gdyby taki minister gdzieś w cywilizowanym świecie tak się nagle skompromitował, byłby natychmiast odwołany. A tu

skompromitował się spektakularnie przed powołaniem. Można by rzec, został przez swych mocodawców nagrodzony stanowiskiem i nadal robi swoje. Tego już w świecie, do którego jakoby aspirujemy, nie ma.

[4] „Jednym z przykładów Randala Marlina – przytacza Quine – jest nagłówek »Papież uniemożliwia Bar Micwę«. Przyjazd papieża do miasta spowodował korek uliczny, co sprawiło, że synagoga stała się niedostępna, nagłówek jednak może sugerować, że papież jest wrogiem Żydów. Jest to bardzo podstępna sztuczka: skutecznie wpływa na ludzkie umysły, a jednocześnie trzyma się w pewnym sensie tego, co weryfikowalne”. Cyt. za: W.V.O. Quine, *Różności...*, s. 176, Podobnie Czarnek krzyczy, że występne jest organizowanie w szkole spotkań na temat konstytucji, strofuje Prezydium KRASP, infantylnie ocenia rektora UJ. Sugeruje małuczkiem, że ma prawo i obyczaj, aby strofować rektorów i nadto że minister edukacji i nauki może ganić za propagowanie konstytucji, na którą przysięgał, obejmując stanowisko.

[5] Reżim to system władzy, ale u mnie tu: rząd, władza, która mnoży bezprawie, poczynając od siebie.

---

Redakcja językowa: Beata Bińko

---

**ONR gra va banque. Zapomniany epizod schyłku okupacji**



## **ONR gra *va banque*. Zapomniany epizod schyłku okupacji**

Z wybuchem walk w Warszawie na powierzchnię wyszły cywilne organa Polskiego Państwa Podziemnego – mająca odpowiadać za odbudowę administracji Delegatura Rządu na Kraj oraz będąca namiastką parlamentu wolnej Polski Rada Jedności Narodowej. Dysponujące mandatem legalnych władz struktury nie były jednak wyłącznymi ośrodkami aspirującymi do objęcia kontroli politycznej nad terytorium stopniowo opuszczanym przez Niemców. W sierpniu obok montowanych na wschód od Wisły agend prosowieckiego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w grze pojawiła się nowa, niezależna i biegunowo od nich odległa inicjatywa. Zaplecze polityczne oenerowskiego odłamu Narodowych Sił Zbrojnych, nieuznającego zwierzchnictwa Armii Krajowej, ogłosiło powołanie Rady Narodowej Polski.

„Wobec zaszłych w Warszawie wypadków została w połowie sierpnia 1944 r. na terenie jednego z miast Polski powołana przez przedstawicieli całego szeregu stronnictw i ugrupowań

politycznych polskich, stojących na gruncie chrześcijańskim i narodowym, Rada Narodowa Polski” – donosił specjalny komunikat. Jego autorzy stwierdzali, że ciało ma odtąd stanowić „nadrzędny polityczny czynnik w Kraju”. Choć zarówno enuncjacja, jak i komentarze do niej zawierały asekuracyjne akcenty, sugerujące gotowość do rezygnacji z podjętej akcji w wypadku sprzecznych z nią dyrektyw rządu RP bądź wyjścia z Warszawy Rady Jedności Narodowej (RJN), intencje jej inicjatorów były wyraźne. Towarzysząca komunikatowi publicystyka zarzucała legalnym władzom Polskiego Państwa Podziemnego (PPP) zdradę narodowego interesu, uległość wobec Sowietów oraz kierowanie się pobudkami materialnymi. Do terenowych działaczy ugrupowań „grubej czwórki” – w jej skład wchodziły partie współtworzące RJN: Stronnictwo Ludowe (SL), Polska Partia Socjalistyczna (PPS), Stronnictwo Narodowe (SN) oraz Stronnictwo Pracy (SP) – apelowano: „Zdobądźcie się na hart ducha i przebojowość, wznieście się ponad interesy partyjne w ramach nowej Reprezentacji Opinii Narodu – Rady Narodowej Polski” („Przegląd Narodowy” 1944, nr 5).

Zapewnienie o stojącym u źródeł inicjatywy „całym szeregu stronnictw i ugrupowań” oraz sugestie, jakoby zaplecze polityczne Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ) jedynie dołączyło do Rady, nie były zgodne z prawdą. Mimo że oenerowcy podjęli próbę przyciągnięcia lokalnych działaczy innych ugrupowań, krok ten był inicjatywą Obozu Narodowego (ON) – konkurencyjnego wobec struktur Polski Podziemnej podmiotu, za którym kryli się polityczni zwierzchnicy NSZ. Jego wagę wzmacniało to, że komunikat o powołaniu Rady opublikowano m.in. na łamach „Rzeczpospolitej Polskiej” – tytułu imitującego oficjalny organ prasowy delegata rządu na kraj.

### **„O polską myśl polityczną”**

Konspiracyjną działalność narodowców od początku cechowała z jednej strony wysoka dynamika, z drugiej natomiast silna, wynikająca z przedwojennych jeszcze konfliktów, fragmentaryzacja. Już po kilku miesiącach okupacji

nacjonalistyczne podziemie wyłoniło kilka konkurencyjnych wobec siebie ośrodków. Własną działalność, autonomiczną wobec głównego nurtu polskiego ruchu narodowego – ten stanowiły podziemne SN (krypt. „Kwadrat”) oraz utworzona przy nim Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW) – podjęły także kręgi przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR). Środowisko to, świadomie odchodzące od kojarzonej z przychylnością wobec prądów faszystowskich przedwojennej „firmy” na rzecz związanej z organem prasowym nazwy Grupa „Szańca” (Boguszewski 1984, s. 24), powołało Organizację Wojskową „Związek Jaszczurczy” (ZJ). Zaplecze polityczne „wojskówki” stanowiła wielostopniowo zakonspirowana Organizacja Polska (OP). Podobnie jak pozostałe ośrodki wywodzące się z szeroko rozumianego ruchu narodowego, oenerowcy aspirowali do zdominowania ogółu struktur nacjonalistycznych, docelowo zaś – nadania charakteru zgodnego z duchem swych postulatów całemu wysiłkowi niepodległościowemu. Popieranym przez legalne władze tendencjom leżącym u podstaw budowanego stopniowo Polskiego Państwa Podziemnego – akcji zjednoczeniowej wszystkich struktur zbrojnych w ramach oficjalnej organizacji wojskowej ZWZ-AK oraz koncentracji polskiego życia politycznego wokół stronnictw „grubej czwórki” – przeciwstawili ideę konsolidacji środowisk o profilu katolicko-narodowym.

We wrześniu 1942 r., wraz z przeciwnymi włączeniu militarnej siły „Kwadratu” w szeregi AK rozłamowcami spod znaku SN i NOW oraz kilkoma mniejszymi organizacjami, powołali Narodowe Siły Zbrojne. Nowa formacja, już samą nazwą podważająca pozycję oficjalnej Komendy Sił Zbrojnych w Kraju, miała stanowić oddolną, niejako „społeczną” propozycję alternatywną wobec państwowej i zdominowanej przez piłsudczyków – problem ten podnosili zresztą nie tylko narodowcy, lecz także ludowcy czy lewica socjalistyczna – „firmy” AK. Konkurencyjne dla organów państwa podziemnego struktury narodowcy powołali także na płaszczyźnie administracyjno-politycznej – funkcję Delegatury Rządu na Kraj (DR) zdublowała Służba Cywilna Narodu (SCN), a Politycznemu Komitetowi Porozumiewawczemu (PKP)



przeciwstawiono Tymczasową Narodową Radę Polityczną (TNRP).

Pertraktacje z gremiami kierowniczymi nowego ośrodka podjęte zostały wprawdzie bardzo szybko, ale rozmowy przebiegały w atmosferze wyraźnej nieufności. Celem dowództwa AK i politycznego kierownictwa podziemia rządowego było podporządkowanie sobie kolejnej organizacji. Celem zaplecza NSZ – uzyskanie aprobaty dla funkcjonowania równoległych struktur cywilno-wojskowych. Stosunki jeszcze bardziej zaostrzyły się wiosną 1943 r., gdy oficjalne tytuły AK zaatakowały „warcholstwo” NSZ, a pełniący obowiązki delegata rządu Jan Stanisław Jankowski wydał oświadczenie potępiające „samozwańczą komendę »Narodowych Sił Zbrojnych«” (Komorowski 2000, s. 396). W pochodzącym z tego okresu meldunku omawiającym przebieg akcji scaleniowej dowódca AK gen. Stefan Grot-Rowecki, stwierdzał: „[NSZ] wywodzi się od ONR Szaniec. Występuje napastliwie przeciwko Siłom Zbrojnym w Kraju, prowadząc demagogiczną agitację w prasie, w słowie, siejąc w terenie szkodliwy zamęt. Próbuje tworzyć tzw. Armię Narodową, przeciwstawiając się Armii Krajowej. Wykorzystują ambicję drobnych organizacji paramilitarnych i łączą je pod firmą NSZ”. Polityczni przywódcy obu głównych nurtów stojących za nacjonalistyczną propozycją alternatywną wobec koncepcji PPP nie zamierzali jednak ustępować. W maju zawarli porozumienie o utworzeniu Obozu Narodowego. W kolejnych miesiącach propaganda nowego ośrodka piętnowała „lewo-sanacyjne wpływy w ZWZ”, demaskowała „żydomasoński rodowód” demokracji parlamentarnej, wskazywała na „anachronizm” i „zmurszałość partyjnych porozumień” leżących u podstaw przyjętej przez PPP koncepcji „czwórporozumienia”. Stanowczo krytykowała również jego minimalizm w kwestii przyszłych granic. Za głównego wroga wskazując Sowiety, wzywała do hamowania wystąpień przeciw organom niemieckim i skoncentrowania się na „tępieniu agentury komunistycznej”. „Z Niemcami walczy cały świat. Niemcy wojnę już przegrały. Z Rosją Sowiecką walczą tylko Niemcy. Dlatego też zlikwidowanie w Polsce agentur sowieckich, choćby stroiły się w najpiękniejsze patriotyczno-polskie piórka, to

obowiązek, to konieczność. Tego wymaga polska racja stanu” – głosił oenerowski „Szaniec” (Siemaszko 1972, s. 13). Gdzieniegdzie na odcinku antykomunistycznym struktury NSZ zaczęły przejawiać skłonność do współpracy z niemieckimi służbami bezpieczeństwa (Borodziej 1985, s. 79–80).

Liderzy Polski Podziemnej zdawali sobie sprawę z zagrożenia komunistycznego. Nakazywali jednak – choć w dołach pojawiały się także tendencje bliskie „akcji bezpośredniej” – zwalczać je przede wszystkim na gruncie propagandowym (Bartoszewski, Żenczykowski 1984). Radykalną postawę ON uważali za szkodliwą – dostarczającą argumentów Sowietaom, i ryzykowną w perspektywie ich wejścia na terytorium RP, sprzyjającą polityce Niemców, wreszcie – komplikującą położenie Polski w obozie alianckim. Podstawą do odzyskania niepodległej państwowości, według konsekwentnie realizowanej polityki legalnych władz, miał być bowiem wkład w antyniemiecki wysiłek państw sprzymierzonych; żelaznym argumentem w dyplomatycznym starciu z potęgą sowiecką – zdobyte dzięki niemu poparcie mocarstw zachodnich. „Nasza decyzja musi brzmieć: 1. Nie przerywać ani na chwilę walki z Niemcami; 2. Zmobilizować duchowo do walki z Rosją całe społeczeństwo w Kraju, nie wyłączając tych czynników, które mogłyby wpaść pod wpływ sowieckie i posłużyć do rozłożenia jednolitego frontu polskiego; 3. Złamać warcholską robotę ONR, która przez swe nieodpowiedzialne wystąpienia może naruszyć jedność frontu polskiego, a przez to stanowić pożądaną dla Sowieców dywersję” – depeszował do Londynu na krótko przed powstaniem warszawskim gen. Tadeusz Bór-Komorowski (IPMS, PRM.L.6, dok. 35). W dużej mierze podobnymi względami – świadomością braku potencjału Polski do samodzielnego kształtowania własnych granic – motywowane były koncepcje terytorialne propagowane w oficjalnych enuncjacjach Polski Podziemnej.

Mimo powtarzających się wzajemnych oskarżeń i wychodzenia na jaw kolejnych aktów nielojalności – te w kontekście pertraktacji wpływały nie tylko między stronami sporu, lecz

także w łonie samego ON, gdzie o pozycję rywalizowali oenerowcy i rozłamowcy z „Kwadratu” – w marcu 1944 r. doszło do podpisania umowy scaleniowej między AK i NSZ. Problematiczne porozumienie okazało się jednak tylko połowiczne. Podtrzymać je miała część wywodząca się z frondy w SN i NOW, upatrująca w ponownym zjednoczeniu szeregów szansę na konsolidację sił niepodległościowych, a także na powstrzymanie rosnących, również w łonie AK, wpływów lewicy (Komorowski, s. 413–414). Oenerowcy z kolei zdecydowali się zerwać scalenie i w dalszym ciągu, tym razem już samodzielnie, forsować koncepcję ON – ośrodka opartego nie na „fałszywych podstawach tzw. demokracji”, ale „sile Narodu” i „moralnych zasadach nauki Chrystusa”, gwarantującego niezależną od zewnętrznych nacisków realizację polskiej racji stanu. „W najbliższym czasie powinna powstać prawdziwa reprezentacja całego narodu, a w ślad za tym [...] polska myśl państwowa, z udziałem całego Narodu i przez cały Naród w pełni rozumiana i realizowana” – zapowiadano w czerwcu 1944 r., atakując pozorność i fasadowość koncepcji zjednoczenia politycznego wokół głównych stronnictw i AK. Dalej stwierdzano: „Polska myśl polityczna musi się znaleźć i musi zacząć nami rządzić, bo to jest warunek sine qua non naszego zwycięstwa” („Szaniec” 1944, nr 8).

### **W cieniu Jasnej Góry**

W lipcu 1944 r. krytyczni wobec idei powstania, spodziewający się jednak zbrojnego wystąpienia w stolicy, liderzy polityczni oenerowskiego odłamu NSZ w większości opuścili miasto. Nowym ośrodkiem radykalnie antykomunistycznej, konkurencyjnej wobec PPP grupy stała się Częstochowa. Tam właśnie, gdy tylko stało się jasne, że podjęta przez AK walka, zgodnie zresztą z przewidywaniami narodowców, nie ma widoków powodzenia, oenerowcy zdecydowali się ogłosić „reprezentacją Narodu”. Atutem wystąpienia miała być symbolika miejsca. „Zgodnie z najszczytniejszymi tradycjami Narodu Polskiego przedstawiciele Rady Narodowej Polski, pomimo istniejących trudności

komunikacyjnych, dotarli 15 sierpnia br., w dzień Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej do Częstochowy, gdzie pod Cudownym Obrazem zwrócili się o opiekę i błogosławieństwo dla swych prac do Tej, która była zawsze i będzie Orędowniczką Narodu Polskiego” – zawiadamiano już w komunikacie o powołaniu ciała („Przegląd Narodowy” 1944, nr 5).

Twórcy Rady mającej stanowić odtąd kontynuację RJN – w rzeczywistości nadal funkcjonującej w powstańczej Warszawie – zapowiadali „ustalenie wytycznych dla postępowania organów administracji cywilnej i wojskowej na zachód od linii frontu”. Wchodzili tym samym także w kompetencje Delegatury Rządu, której struktury terenowe bynajmniej nie przerwały pracy z momentem wybuchu walk w stolicy. RNP, według enuncjacji – odłam podziemia narodowego naprawdę nie dysponował takimi możliwościami – miała też pozostawać w „stałym, bezpośrednim kontakcie z Rządem RP w Londynie”. W zakończeniu komunikatu inicjatorzy akcji zawarli akcenty ograniczające – warto zaznaczyć, że już z końcem lipca 1944 r. rząd RP podjął uchwałę zapowiadającą ukaranie „pewnych kół byłego ONR i podległego ich wpływom skrajnego odłamu tak zwanych Narodowych Sił Zbrojnych” w wolnej Polsce – ewentualną odpowiedzialność polityczną. Zapowiadali gotowość podporządkowania się i przekazania swoich agend władzom PPP, jeśli taka będzie wola legalnych władz (tamże). Zapewne podobny, „osłaniający” charakter miała rzekoma, mocno akcentowana, wielonurtowość Rady. W rzeczywistości bez większych efektów próbowano przyciągnąć do inicjatywy lokalnych działaczy SN, SP, PPS [sic!] oraz stanowiącej swoisty odłam tego pierwszego Organizacji „Ojczyzna” (Muszyński 2011, s. 335).

Reakcja poważnie osłabionych – podjęcie otwartej walki w stolicy istotnie dezorganizowało funkcjonowanie aparatu terenowego – struktur PPP była jednoznaczna. Kielecka okręgowa Delegatura Rządu wydała oświadczenie zaprzeczające insynuacjom propagandy ON o rzekomo nieznanym losie delegata i zaniku aktywności RJN. Wskazując na ich kontakt zarówno z

regionalnymi agendami podziemia, jak i legalnymi władzami, konstatowała: „Powołanie obok istniejącej Rady Jedności Narodowej organizacji pod nazwą »Rada Narodowa Polski« jest robotą destrukcyjną, szkodliwą dla żywotnych interesów Narodu i Państwa Polskiego” (Orłowski 2006, s. 226). Jeszcze ostrzej wystąpiła zdominowana przez lewicę – zapewne miało to wpływ na ton enuncjacji – Delegatura krakowska. „Organizacja ta – atakował ONR jej organ – stojąca daleko poza najprymitywniejszym pojęciem etyki politycznej, wybitnie szkodliwa dla interesów polskich, nie przebiera w środkach, aby dojść do wytyczonego celu, tzn. do zaprowadzenia w Polsce rządów faszystowskich. Wśród bogatego repertuaru jej metod nie brak spółki z elementami pospolitych przestępców kryminalnych, szantaży i innych środków, które ONR dyskwalifikują pod każdym względem. [...] wobec faktu, że w Warszawie działa w dalszym ciągu Pełnomocnik Rządu i Rada Jedności Narodowej, utworzenie jakiejś samozwańczej Rady Narodowej jest typową robotą zmierzającą do zdeorganizowania społeczeństwa polskiego, tym bardziej zbrodniczą, że uzurpującą sobie oficjalny charakter reprezentacji narodu polskiego. Ten również cel miało upodobnienie graficzne pisma ONR do »Rzeczypospolitej« wychodzącej w Warszawie, aby stworzyć »optyczne« pozory, że częstochowska Rada Narodowa jest kontynuacją Delegatury warszawskiej”. Kończąc, dezawuowano znaczenie zaplecza politycznego RNP i ostrzegano społeczeństwo, „aby nie dało wprowadzić się w błąd patriotycznym hasłem częstochowskiej »Rzeczypospolitej«, ponieważ są one pospolitym bluffem, którym zresztą ONR bardzo chętnie się posługuje” („Kurier Powszechny” 1944, nr 11).

O wystąpieniu zaplecza niezależnego odłamu NSZ poinformowano także Londyn. Wskazywano na związane z powołaniem Rady zagrożenie eskalacją, i tak ogromnej, będącej konsekwencją powstania, anarchii. Zarazem jednak uspokajano, podkreślając nikły rezonans akcji podjętej przez ON. „Rada Narodowa notyfikowana w wyd[awnictwach] »Rzecz[pospol]ita Polska« oraz »Przegląd Narodowy« nie znalazła poparcia w żadnym ze

stronnictw politycznych i uważana jest za dywersyjny akt polityczny” – donoszono w nadanej z początkiem października 1944 r. depeszy z Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK (IPMS, PRM.L.8, dok. 22). Wydaje się, że próbę przejęcia kontroli nad reprezentacją polityczną kraju potraktowano jako skazaną na porażkę. Poważniejszy problem, w ocenie pogrążonych w chaosie wojskowo-cywilnych struktur PPP, stanowiły sygnalizowane przez komórki AK, WRN oraz ludowców przejawy wymierzonej głównie w podziemie komunistyczne współpracy samodzielnego odłamu NSZ z organami niemieckimi. Wątek ten stanowi jednak oddzielne zagadnienie.

### **Fiasko koncepcji**

Wobec braku jakiegokolwiek pozytywnego odzewu, przy licznych niepozostawiających złudzeń co do oceny przedsięwzięcia głosach krytycznych, organizatorzy RNP stopniowo wycofywali się z podjętej akcji. W listopadzie, w odpowiedzi na atak organu krakowskiej AK – ten, piętnując działalność ONR i powołanie RNP, podał też fałszywą informację, jakoby członkowie niepodporządkowanego AK odłamu NSZ wyłamali się z frontu walczącej Warszawy („Małopolska Agencja Prasowa” 1944, nr 38) – kierownictwo ON oświadczało: „Rada Narodowa Polski miała za zadanie wypełnić lukę, jakiej należało się spodziewać w wyniku powstania i wytworzonej sytuacji politycznej. Przed ukonstytuowaniem się Rady Narodowej Polski zostali powiadomieni o tej inicjatywie Delegaci Okręgowi Rządu, względnie ich zastępcy. Charakter zastępczy Rady Narodowej Polski był zawsze we wszystkich jej oświadczeniach podkreślany”. Odżegnywali się przy tym od inicjatorskiej roli w rzeczonyj akcji, sugerując, że ON był tylko jednym z podmiotów w nią zaangażowanych („Przegląd Narodowy” 1944, nr 11).

Mimo że Rada nie zyskała poważniejszego znaczenia, także po upadku powstania i wyjściu ze zniszczonej stolicy struktur Delegatury Rządu oraz RJN twórcy inicjatywy nie zdecydowali się na jej definitywne zamknięcie. W kolejnych tygodniach

stopniowo dogorywała, coraz wyraźniej schodząc na dalszy plan (Muszyński 2011, s. 337). Zasadniczym problemem środowiska stawała się rywalizacja z SN o kontrolę nad strukturami NSZ. Narastający konflikt, którego szczególnie głośnym epizodem było dokonane jeszcze w czerwcu porwanie oficera mającego koordynować włączanie NSZ do AK i zmuszenie go – pod groźbą wykonania „orzeczonej” przez oenerowski Sąd Wojenny przy Dowództwie NSZ kary śmierci – do rezygnacji, jesienią miał nabrać jeszcze ostrzejszego wymiaru. Wewnętrzne rozrachunki w łonie ruchu narodowego przypłacić życiem miało kilku spośród niedawnych towarzyszy oenerowców w dziele budowy formacji konkurencyjnej wobec AK, a nawet sam pełniący obowiązki komendanta głównego NSZ. Co charakterystyczne, po zabiciu zwierzchnika własnych oddziałów na pierwszej stronie organu prasowego grupy ukazał się nekrolog bolejący nad śmiercią „dobrego patrioty, wybitnego wojskowego, najlepszego zwierzchnika i kolegi” [sic!]. Odpowiedzialnością za „bratobójczy mord” obciążał niesprecyzowane „środowisko służb Stalina” („Szaniec” 1944, nr 52).

\*\*\*

Choć utworzenie RNP, abstrahując od efektów podjętej akcji, stanowiło swego rodzaju apogeum działalności politycznej oenerowskiego odłamu podziemia, częstochowski epizod rzadko uwzględniany jest w rozważaniach o roli NSZ i ich zaplecza. Niekiedy, zgodnie z tłumaczeniami samych liderów ON czynionymi po fiasku akcji bagatelizowany, bywał też interpretowany jako próba wytworzenia rządu alternatywnego wobec legalnych władz. Jednoznaczna odpowiedź na pytanie, jaką rolę miała odegrać enigmatyczna Rada w założeniach jej inicjatorów, chyba nie jest możliwa. Wiele mówią jednak wcześniejsze zapowiedzi stojącego za nią ośrodka, wśród nich przytoczony wyżej artykuł o polską myśl polityczną czy publikowany w centralnych tytułach Grupy „Szańca” kilka miesięcy wcześniej, jeszcze przed eskalacją sporu, tekst zatytułowany Zmory. Kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego nazywano tam „mikrobami

tkwiącymi w opętańczym tańcu”, „zmorami” pozbawionymi jasnej idei i dla korzyści materialnych zwodzącymi społeczeństwo, po czym dodawano: „W końcu uderzymy pięścią w tę narośl, która sama niezdolna do prowadzenia Narodu, chce ideę zastąpić... filmem o mikrobach. Mamy już dosyć. Mamy już dosyć opowiadania o jakimś legalizmie, o jakichś prawach tych czy innych grup, zasłużonych panów do władzy, mamy dość partyjnych targów i darć i krzyków i oszustw. Ogłupiający nas film o mikrobach politycznych zniszczymy, zedrzymy maskę z oszustów, zamkniemy obłąkańców tam, gdzie ich należyte miejsce. Żądamy nowego kierownictwa. Narodu. Kierownictwa, które wie, do czego dąży, które rzuca nam ideę czynu, jasny i wyraźny obraz przyszłej Polski i nas, Polaków, w niej rolę. [...] W Narodzie naszym tworzy się Ruch. Ruch Narodowy, który przybierze charakter żywiołu, który na czele swym poniesie tych, którzy żyją jutrem, a nie zatęchłą atmosferą wczoraj” („Załoga” 1943, nr 15).

Korekta językowa: Beata Bińko

## **Bibliografia**

Materiały archiwalne: zdigitalizowane zasoby Instytutu Polskiego i Muzeum im. Władysława Sikorskiego w Londynie (IPMS)

Prasa: „Małopolska Agencja Prasowa”, „Kurier Powszechny”, „Przegląd Narodowy”, „Szaniec”, „Załoga”

Opracowania i artykuły

Bartoszewski W., Żenczykowski T., *Wydział „R” w Biurze Informacji i Propagandy KG AK*, „Zeszyty Historyczne” 1984, nr 70.

Boguszewski T., *Odtwarzanie dziejów Narodowych Sił Zbrojnych*, „Zeszyty Historyczne” 1984, nr 69.

Borodziej W., *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG*, Warszawa 1985.



Komorowski K., *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000.

Muszyński W. J., *Duch młodych. Organizacja Polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934–1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej*, Warszawa 2011.

Orłowski M., *Prasa konspiracyjna Stronnictwa Narodowego w latach 1939–1947*, Poznań 2006.

Siemaszko Z., *Grupa „Szańca” i Narodowe Siły Zbrojne*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1972, nr 21.